

ŻYCIOPISANIE

Przez długi czas chciałam pisać pamiętnik. Próbowałam przez cały okres dorastania, ale zawsze prędzej czy później się poddawałam. Marzyło mi się, że będę bardzo szczerą, jak Joe Orton, którego pamiętniki podziwiałam; odkryłam je w bibliotece, gdy miałam czternaście lat. Czytałam je po trochu jako literaturę, a po trochu jako pornografię, z dreszczykiem emocji towarzysząc Joemu w wielu zakamarkach miasta, w których mnie zdarzało się jedynie przechadzać, jemu zaś udawało kosztować zakazanych uciech. Myślałam sobie: „Jeśli zamierzasz pisać pamiętnik, to właśnie taki, zupełnie nieskrępowany i szczerzy”. Łapałam się jednak na tym, że nie potrafię pisać o pragnieniach erotycznych (jestem zbyt nieśmiała i zbyt nieszczerą) ani zrelacjonować żadnej przygody seksualnej – te mnie po prostu omijały; w efekcie pamiętnik wyrodził się w banalny zapis udawanych zadurzeń i fantazji i zde gustowana nim, odłożyłam go do szuflady. Niebawem znów spróbowałam, tym razem skupiając się na szkole, niczym postać z książek Judy Blume, szczegółowo referując incydenty z placu zabaw i koleżeńskie dramaty. Nigdy jednak nie potrafiłam wyrzucić z głowy potencjalnych czytelników, a to zepsuło mi całą przyjemność: miałam wrażenie, że odrabiam pracę domową. Zawsze usiłowałam ukazać się w korzystnym świetle na wypadek, gdyby taka-a-taka ze szkoły przypadkiem weszła w posiadanie pamiętnika i wszystkim go pokazała. Nieuczciwość w pisaniu pamiętnika, ów udawany głos, który przybierasz rzekomo wyłącznie na własny użytek – idea ta mocno mnie odstręczała. Wydaje mi się, że w życiu jest wystarczająco dużo fałszu bez układania naszych najbardziej intymnych myśli w ładny wzorek. A może jest odwrotnie: może niektórzy potrafią pisać szczerze i prostolinijnie o tym, co czują, a ja nie potrafię powstrzymać się przed przerabianiem tego w ładny wzorek.